

Czy można czerpać zyski z pomówień w sieci

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI | W Internecie krąży czarna lista sędziów i prokuratorów. Mimo oburzenia środowiska jej autorzy mogą pozostać bezkarni

MAREK DOMAGALSKI

„Ostatnio trafiłem na stronę internetową, i już na pierwszy rzut oka widać było, że jej autor ma nie po kolei w głowie – pisze uczestnik znanego sędziowskiego forum internetowego. – Strona generalnie wskazuje, że wszelkie władze to łapówkarze, Żydzi i masoni. Najciekawsze jest jednak to, że po wysłaniu esemesa za trzy złote można uzyskać dostęp do czarnej listy sędziów i prokuratorów”.

Uczestnik forum wysłał esemesa i dostał listę obejmującą wiele nazwisk: każde ma przypisaną miejscowość oraz „zarzut” typu: „łapówkarz”, „umysłowo chory”, a nieraz rzekome przestępstwa.

– Dlaczego prokuratura nie zareaguje? – pytają sami zainteresowani. – Przecież interwencji wymaga także ważny interes powszechny, aby ludzie sprawujący funkcje zaufania publicznego mogli je pełnić w atmosferze poszanowania ich godności oraz autorytetu. Pracują przecież dla wszystkich obywateli.

Wiele narzędzi

– Za rozpowszechnianie, a więc publikowanie, rozsyłanie, sprzedawanie, rozdawanie list z informacjami szkalującymi dobre imię sędziów odpowiedzialność ponoszą nie tylko autorzy takich list, ale i osoby, które takie listy dystrybuują – wskazuje Krzysztof Czyżewski, prawnik w kancelarii Leśno-

dorski Ślusarek i Wspólnicy. – Co więcej, **odpowiedzialność mogą ponieść również te podmioty, które udostępniają swoje zasoby sieciowe w celu przechowywania i wyświetlania takich list**, jeśli po otrzymaniu wiarygodnej informacji o tym, że lista zawiera dane naruszające dobra osobiste poszczególnych osób, nie usunęły listy lub dostępu do niej (art. 14 ust. 1 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną). Za publikację takich list w serwisach internetowych uznanych za prasę odpowiedzialność poniesie również ich wydawca i redaktor naczelny, jeśli został wyznaczony.

Dwie ścieżki ścigania

Są co najmniej dwie ścieżki ścigania autorów takiego internetowego proceduru. Mogą ponieść odpowiedzialność zarówno cywilną; na podstawie art. 23 i 24 kodeksu cywilnego o ochronie dóbr osobistych (takich np., jak cześć, dobre imię czy prywatność), jak i karną; za zniesławienie czy zniewagę (art. 212 kodeksu karnego). Na tych dwóch „prywatnych” ścieżkach to w zasadzie sam zainteresowany musi wytoczyć sprawę.

Są zresztą także przypadki. Przewodnicząca jednego z wydziałów warszawskiego Sądu Okręgowego pozwała jeden z tygodników za rozpowszechnienie zniesławiających zarzutów dotyczących jej działalności jako sędzi i wygrała sprawę o ochronę dóbr osobistych

♦ **OPINIA**

Jerzy Naumann

warszawski
adwokat



Mato kto odróżnia szkalowanie od krytykowania. W zalewie pomówień i zniewag nie zauważamy, jak nam ubywa dumy z państwa, w którym żyjemy. Ale jak tu być dumnym, skoro „wszyscy to łapówkarze, oszuści, malwersanci”? Nikt się już

w trzech instancjach (dziennikarka napisała, powołując się na biegłego tegoż sądu, że sędzia próbowała wymusić na nim 100 tys. zł łapówki za szybki i pozytywny wyrok w jego sprawie).

Nie zdarza się jednak zbyt często, by sędzia składał pozew czy prywatny akt oskarżenia.

– Sami sędziowie nie są specjalnie tym zainteresowani – mówi sędzia Marek Celej z Krajowej Rady Sądownictwa. – Nieraz chodzi o osoby niezrównoważone psychicznie, innym razem rozżalone po niekorzystnym dla nich wyroku, poza tym jeden sędzia jest bardziej na takie wypowiedzi odporny, a inny nie. I tu jest miejsce np. dla sądu czy prokuratury.

Prokuratura też czasem wkracza. Przed dwoma laty oskarżyła Leszka S., który wprowadzonym lokalnym ser-

DLA „RZ”

wie powstrzymuje przed szkalowaniem ważnych dla sprawnego funkcjonowania organizmu państwowego instytucji czy zawodów. Tworzy się pod parasolem anonimowości Internetu rozmaite listy przekupnych, które zawierają wyszane z pała informacje. Trudno wymagać, aby sędzia czy notariusz zniżał się do poziomu swego oszczercy i się z nim procesował. Ktoś to musi zrobić za niego. Leży to w gestii prokuratury, która jednak nie chce ze swoich kompetencji korzystać.

wisie internetowym opublikował tekst na temat działalności lokalnego komornika, pod którym internauci umieszczali ostre komentarze. Prokuratura zakwalifikowała to jako nawoływanie do linczu na komorniku, ale Leszek S. został uniewinniony.

Adwokat Andrzej Tomaszek, specjalista w kwestiach dotyczących Internetu, wskazuje, że **trudne w sprawach karnych może być wykazanie podejrzanemu (właścicielowi stron, witryny), że miał zamiar zniesławienia**. Typowe tłumaczenie może wyglądać tak: nie mam wpływu na to, kto i co wpisuje. Jeśli jednak sprzedaje swój produkt, np. jakąś czarną listę, to zapewne zna jej treść. ■

@ | masz pytanie, wyślij e-mail do autora

m.domagalski@rp.pl